

Nałęcz, Tomasz

"Dziennik 1914-1918", Jan Dąbrowski,
wstęp i aneks Jerzy Zdrada,
przygotowanie tekstu i przypisy Jerzy
Zdrada przy współudziale Elżbiety
Dąbrowskiej, Kraków 1977 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 69/3, 582-584

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ności narodów słowiańskich. Wbrew może nawet intencjom autora wynika z niej, że niektóre z tych narodów nie dorastały do pełnego zrozumienia niezbędnej podstawy tej jedności, jaką była i jest zasada: „równi z równymi, wolni z wolnymi”.

Przejrzysty indeks rzeczowo-osobowo-miejscowy, starannie sporządzona bibliografia oraz etnograficzna mapa Słowiańszczyzny (według L. Niederlego) — to także zalety omawianej tutaj książki.

Paweł de Laval

Jan Dąbrowski, *Dziennik 1914—1918*, wstęp i aneks Jerzy Zdrada, przygotowanie tekstu i przypisy Jerzy Zdrada przy współudziale Elżbiety Dąbrowskiej, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977, s. 231.

Naczelny Komitet Narodowy pozostawił jedną z najobszerniejszych spuścizn materiałowych, jakimi dysponuje historyk zajmujący się dziejami najnowszej Polski. Ocalało niemalże całkowicie liczące blisko tysiąc teczek archiwum. W tych warunkach trudno oczekiwać ujawnienia przekazów, które zmuszałyby do rewizji dotychczasowych ocen i pozwalałyby ustalić nowe fakty. Do tego gatunku źródeł nie należy też opublikowany ostatnio „Dziennik” Jana Dąbrowskiego. Jego nietypowa geneza czyni go jednak źródłem szczególnie interesującym.

Jan Dąbrowski rozpoczął spisywanie dziennika 3 sierpnia 1914 r., gdy wojna oddzieliła go od przebywającej w Dyneburgu narzeczonej. Urwała się korespondencja. Dąbrowski nie chciał jednak stracić duchowego kontaktu z wybranką swego serca. Postanowił więc nie przerywać pisania, które z czasem nabrało cech magicznego rytuału. Notował 17 sierpnia 1914 r.: „Myślą ciągle jestem przy Tobie i z tą myślą piszę tu każde słowo” (s. 34). „Dzisiaj dopiero, a jest obecnie pierwsza w nocy, znalazłem trochę czasu, by napisać do Ciebie — zwierzał się 18 marca 1915 r. — Może śmiać się będziesz z tych moich listów nie odebranych, ale niech tam będzie. Muszę je pisać, a przeczytaj je i tak w końcu przeczytasz” (s. 52). Ostatnia zapiska pochodzi z 26 listopada 1918 r.: „Nie mogę sobie wprost wierzyć, że będę Cię mógł zobaczyć już teraz, za parę dni. Jutro wieczorem wyjeżdżam do Warszawy. To pewno ostatnia karta tego pamiętnika, który spełnił już swe zadanie. Odtąd będę już mógł do Ciebie pisywać wprost” (s. 142).

Poza wątkami osobistymi, niekiedy intymnymi, dziennik zawiera wiele informacji politycznych. „Dalej będę Cię nudził polityką — zapowiadał 28 sierpnia 1916 r. — może zresztą zapisuję te rzeczy więcej dla własnej pamięci” (s. 82). „Śmiać się będziesz ze mnie — usprawiedliwiał się 16 lipca 1917 r. — że zarzekam się polityki, a piszę o niej. Widzisz, trudno o tym nie myśleć, zbyt drogie są mi te rzeczy, zbyt się z nimi zrosłem” (s. 99). Właśnie te fragmenty zapisek, z których autor tak się usprawiedliwiał są dla historyka najbardziej interesujące.

Jan Konstanty Dąbrowski, później wybitny historyk mediewista, w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej nie ukończył jeszcze 24 roku życia. Przed dwoma laty z tytułem doktora opuścił mury Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kilkuletniej działalności w „Zarzewiu” zawdzięczał poglądy polityczne. W bagażu jego doświadczeń znajdował się już kilkumiesięczny pobyt w rosyjskim więzieniu, do którego trafił po aresztowaniu na granicy z transportem zarzewiackiej „bibuły”.

Wypadki wojenne ostatecznie ukształtowały osobowość młodego historyka. Pisał w dzienniku 5 września 1914 r.: „Mam sposobność mówić lub słyszeć ludzi, którzy uchodzą za wybitnych polityków, są posłami, uczonymi. Przykro mnie dziwi, że właściwie nie potrafią oni nic więcej wykombinować niż to, co ja...” (s. 38). A w tydzień później: „Wypadki obecne wyrabiają we mnie zaufanie do samego siebie, gdyż widzę, że ci, których miałem za większych od siebie, na nic się teraz nie umieją zdobyć” (s. 39).

Tej pewności siebie nabrał Dąbrowski dopiero po kilku tygodniach obserwacji wojennego rozgardiaszu. W pierwszych dniach konfliktu dosyć trudno było mu bowiem znaleźć własną drogę postępowania. Początkowo myślał o zaciągnięciu się do szeregów strzeleckich i o wymarszu w pole. Ostatecznie przystąpił do pracy w Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Wątpliwości towarzyszące tej decyzji sygnalizuje zapiska z 12 sierpnia 1914 r.: „Przez głowę przechodzi człowiekowi tysiące myśli. Sam nie wiem, czy nie lepiej, że pozostaję na razie tu, choć chciałbym iść z tamtymi w pole. Może to wszystko daremny wysiłek. Idziemy z Prusakami — nie wiemy, czyja będzie Warszawa i czy do tego skrawka Królestwa jaki by dostała Austria, nie dołączą masy Rusinów. A w razie przegranej? Wtedy nastąpią rzeczy gorsze, niż były kiedykolwiek po rozbiorach. Jesteśmy jak lupina podrzucana przez fale tych trzech oceanów, które nas otaczają” (s. 34).

Po rozwiązaniu KSSN Dąbrowski podjął pracę w nowoutworzonym Naczelnym Komitecie Narodowym, gdzie wkrótce trafił do Biura Prasowego przy Departamencie Wojskowym. Zetknął się tutaj z ludźmi całkowicie przekonanymi o słuszności swego działania, wśród których wyróżniał się zwłaszcza kierujący pracami biura Stanisław Kot. Zespół ten przyszłość Polski wiązał z Austrią, za najbardziej realną uważając możliwość przekształcenia monarchii habsburskiej w trialistyczne państwo austro-węgiersko-polskie. Wszystkie bieżące wysiłki zwolennicy tej koncepcji poświęcali rozbudowie Legionów, których rozmiary przesądzić miały o skali ustępstw, jakie walczące mocarstwa poczynić by musiały dla Polaków. Założenia te i przez Dąbrowskiego uznane zostały za najbardziej odpowiadające polskiej racji stanu.

W Biurze Prasowym Dąbrowski pracował niemal przez całą wojnę. Także w niepodległej Polsce historyk sympatyzował z Władysławem Sikorskim, co też wpłynęło na jego przekonania polityczne.

Jest więc „Dziennik” źródłem szczerym i niezafałszowanym, ale jednocześnie bardzo subiektywnym, pisany z pozycji politycznych Departamentu Wojskowego NKN. Autor nie ukrywa uznania dla konserwatystów krakowskich, od roku 1915 z otwartą wrogością traktuje pilsudczyków, niechęcią darzy socjalistów i ludowców. Poza tymi charakterystycznymi sympatiami i antysympatiami w „Dzienniku” znajduje się wiele ciekawych informacji.

Zadaniem Biura Prasowego było gromadzenie informacji na temat stanu i perspektyw sprawy polskiej. Dociekliwość mediewisty skłaniała do pogłębionego traktowania zagadnień. Autor „Dziennika” rozmawiał niemalże ze wszystkimi, poczynając od czołowych polskich polityków, a kończąc na wziętych do niewoli jeńcach z armii rosyjskiej. Źródłem interesujących informacji był m.in. brat matki Rudolf Krupiński, komisarz do spraw politycznych w krakowskiej c.k. Dyrekcji Policji.

W Biurze Prasowym zajmował się stosunkami z Węgrami i na ten temat znajdującą się w „Dzienniku” najciekawsze informacje. Pochodzą one zwłaszcza z czasu pobytu Dąbrowskiego w Budapeszcie, gdzie przebywał on w latach 1915—1916 w charakterze półoficjalnego przedstawiciela NKN. W aneksie do „Dziennika” zamieszczono pełne teksty lub ważniejsze fragmenty sporządzonych przez Dąbrowskiego i innych wysłanników NKN raportów węgierskich, przechowywanych w archiwum NKN.

Poza ogólnymi ocenami politycznymi, charakterystykami polityków, informacjami o nastrojach ludności, opisami realiów życia codziennego, „Dziennik” zawiera wiele wzmianek, rzucanych mimochodem, ale znakomicie charakteryzujących różne aspekty ówczesnej rzeczywistości. Tak na przykład relacja z rozmowy z generałem Schillingiem świadczy, że znany z „Przygód dobrego wojaka Szwejka” typ „latrinen-generała” był w zmurszałej monarchii habsburskiej zjawiskiem rozpowszechnionym. Pisał Dąbrowski: „Rozmowa przybierała chwilami charakter komiczny, bo Schilling co chwila od gburowatości przechodził na ton uprzejmy. Raz nie chciał z nami

mówić, a potem prosił grzecznie, byśmy usiedli, i przeproszał, że ma licho urządzone biuro... Komicznie było, gdy lamentował, że gdy dowiedziawszy się o rozruchu pojechał na front, by ludzi uspokoić, wśród ciemności dostał się w ręce legionistów, którzy go aresztowali, a jakiś plutonowy przyłożywszy mu rewolwer do piersi zawołał: »Tego starego osła także rozstrzelamy« (*ipsissima verba*)» (s. 114).

Zwięzły i rzeczowy „Wstęp” do „Dziennika” pióra Jerzego Zdrady ułatwia lekturę czytelnikowi mniej orientującemu się w zawiłościach epoki. Przypisy zawierają szczegółowe informacje na temat osób, organizacji i wydarzeń, o których mówią zapiski; wiążą się one z tekstem, bez zbędnego, ale jakże częstego w tego typu publikacjach, powtarzania danych powszechnie dostępnych w wydawnictwach encyklopedycznych.

W pracy tego rodzaju nie sposób uniknąć pomyłek. We wrześniu 1915 r. odezwę odraczającą werbunek do Legionów ogłosił nie Centralny Komitet Narodowy, który powstał dopiero 18 grudnia 1915 r., a Komitet Naczelny Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych (s. 17). Dnia 19 sierpnia 1914 r. Jan Dąbrowski podjął pracę nie w Biurze Prasowym Departamentu Wojskowego, a w Biurze Prasowym Prezydium NKN (s. 21). Nazwanie „Kuriera Warszawskiego” „dziennikiem konserwatywnym” może spowodować mylne uznanie go za organ konserwatystów, gdy tymczasem głosząca formalną bezpartyjność gazeta faktycznie związana była z narodową demokracją (s. 177). Na s. 178 data złożenia przez Piłsudskiego dymisji z dowództwa I Brygady jest błędna; poprawna data podana została na s. 204. Dowódcą Polskiego Korpusu Posiłkowego był nie Józef Haller, a gen. Zygmunt Zieliński (s. 178). Wiktor Jaroński w sierpniu 1914 r. był nie sekretarzem, a prezesem Koła Polskiego w Dumie (s. 179). Michał Żymierski nie był działaczem Polskiej Organizacji Wojskowej w Rosji (s. 192). W zaborze rosyjskim przed wybuchem pierwszej wojny światowej działał nie „Strzelec”, a Związek Walki Czynnej (s. 203). Józef Haller zmarł nie w 1950 a w 1960 r. (s. 205). Na s. 204 chochlik drukarski spłatał złośliwego figla czyniąc z Leona Wasilewskiego od r. 1931 wicepremiera samacyjnego rządu, zamiast wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej PPS. Tenże chochlik na s. 205 w datach sprawowania funkcji ministra sprawiedliwości przez Stanisława Bukowieckiego z r. 1918 uczynił r. 1919. Te drobne błędy tylko w minimalnym stopniu pomniejszają wartość pracy.

Za udostępnienie „Dziennika” stanowiącego tak cenną i osobistą pamiątkę rodzinie Profesora Dąbrowskiego należą się słowa głębokiej wdzięczności.

Tomasz Natęcz

Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918—1939, pod redakcją Janusza Żarnowskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 354.

Zakład Dziejów Europy XIX i XX w. Instytutu Historii PAN od lat specjalizuje się w historii Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym. Wyniki jego prac dyskutowane w gronie krajowych specjalistów udostępniane są w formie zbiorów artykułów¹, które wraz z dorobkiem publikowanym w „Studiach z dziejów ZSRR i Europy Środkowej” tworzą coraz pełniejszą bazę dla poznania historii najnowszej obszaru, na którym funkcjonują dziś państwa wspólnoty socjalistycznej. Niniejszy zbiór stanowi wynik badań Zakładu i naukowców z nim współ-

¹ *Lud wersalski w Europie Środkowej*, Konferencja naukowa w Instytucie Historii PAN, Wrocław 1971; *Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej. Konferencja naukowa w Instytucie Historii PAN*, Wrocław 1973.